



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Z najnowszej historii śląskiej fotografii prasowej – recenzja

Author: Damian Guzek

Citation style: Guzek Damian. (2017). Z najnowszej historii śląskiej fotografii prasowej – recenzja. „Zeszyty Prasoznawcze” (2017, nr 1, 245-247)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

pani premier, pani prezydent, pani kanclerz, pani rektor, pani promotor, pani prokurator itp.) oraz *kobieta* (np.: *kobieta ksiądz, kobieta żołnierz, kobieta generał* itp.). W recenzowanym słowniku takim żeńskim nazwom nie tylko nie poświęcono bodaj akapitu we wstępie, ale nawet nie uwzględniono w części opisowej hasła *pani*. Oczywiście wymienione wyrażenia są niepochothane słotwórczo, jednak ich występowania we współczesnej polszczyźnie nie można nie zauważyć, zaś na przytoczenie tychże nazw było miejsce choćby w zestawieniach synonimów na końcu poszczególnych haseł.

Można oczywiście w tak specjalistycznym leksykonie propagować li tylko swoiście pojętą normę równościową i w ten sposób dowartościowywać rosnące użycie i wielką przydatność nazw żeńskich słotwórczo pochodnych. Nie można jednak nie dostrzegać użycia we współczesnych tekstach także analitycznych form żeńskich, które zawierają męską nazwę, tyle że poprzedzoną słowem *pani*. W słowniku feminatywów nie może więc zabraknąć nazwy *pani magister*, jedynie dlatego, że nazwa *magisterka* nie jest używana (czyli żadna z pań mających magisterium tak się nie określi, a tylko *panią magister* się powszechnie akceptuje).

Warto tu więc przypomnieć, że tak wiele pań unika (zwłaszcza przy samookreślanu) feminatywów typu *prezeska* i ob staje przy tych typu *pani prezes* nie bez powodu – mają bowiem na uwadze moc pewnego skryptu utrwalonego w naszych mózgach, mianowicie skryptu kojarzącego męskie imię (i męskosobową nazwę) z czymś silniejszym i ważniejszym. Obrazowo kwestię tłumaczy znany psycholog Richard E. Nisbett (zob. ostatnio wydana u nas książka „Mindware. Narzędzia skutecznego myślenia”): jeśli nadchodzi huragan i chcemy, by ludzie dobrze się przygotowali, to nazwijmy go Harold a nie Hanna. Podświadomie bowiem kojarzymy męskie imię z czymś silniejszym, czyli do „żeńskiego” huraganu ludzie gorzej się przygotowują, zaś następstwa takiego zbagatelizowania Hanny mogą być naprawdę poważne.

Jak wiadomo, słowniki, jak żadne inne książki, ułatwiają szybko, doraźną i nieciągłą

lekturę, składają się przecież ze stosunkowo krótkich haseł – zwartych minicałości. Latwo więc przyjdzie podczytywać sobie (i bliskim panom) recenzowany tu słownik polskich nazw żeńskich, bo lektura może być kilkunutowa, a przecież pełna, zaś przyjemności z niej płynące nie do przecenienia. Na przykład ta ze znajdowania w słowniku nazw nam nieznanach (.np: *pomponiarka* czy *rabusia*) czy ta, płynąca z podsuwania Autorkom słów nam znanych, które winny się w kolejnym wydaniu znaleźć: *dzierlatka, kaczystka, osadzona, sensatka, smakoszka, technokratka, włosomaniaczka, zamachowczyni* etc., etc. A nazw żeńskich analitycznych nie można ignorować – trzymają się w polszczyźnie mocno.

Janina Fras

Z NAJNOWSZEJ HISTORII ŚLĄSKIEJ FOTOGRAFII PRASOWEJ

Arkadiusz Gola: POZIOM NA DWA ŁAMY. ŚLĄSKA FOTOGRAFIA PRASOWA W TRYBUNIE ROBOTNICZEJ I DZIENNIKU ZACHODNIM. 1960–1989. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2015. S. 140.

Niezwykle interesująca okazuje się podróż w dawne środowisko śląskich fotoreporterów, którą Arkadiusz Gola proponuje czytelnikom w swojej publikacji zatytułowanej „Poziom na dwa łamy. Śląska fotografia prasowa w Trybunie Robotniczej i Dzienniku Zachodnim. 1960–1989”. Autor jest związany naukowo z Instytutem Kreatywnej Fotografii Uniwersytetu Śląskiego w czeskiej Opawie, od wielu lat pracuje jako fotoreporter prasowy w redakcji *Dziennika Zachodniego*. Jest fotografem dokumentalistą, skupionym na rejestracji zmian zachodzących w społeczności Górnego Śląska po 1989 roku.

„Poziom na dwa łamy” zaskakuje czytelnika swoją formą. Dzięki wyeksponowaniu nagłówek i leadów oraz rozkładowi tekstu na dwa łamy każdy z dwunastu krótkich rozdziałów książki przypomina bardziej tekst gazetowy niż publikację naukową. Treść publikacji jest wyraźnie skoncentrowana na fotografii śląskiej prasy doby PRL oraz charakterystyce zbiorowości fotoreporterów gazet regionalnych z lat 1960–1989. Całość dopełnia końcowy suplement z fotografiami.

Gola rozpoczyna swoją publikację od wyraźnego osadzenia problemu fotografii w prasie socjalistycznej w ramach dychotomii: dokumentacja rzeczywistości – utrwalanie propagandy sukcesu. Robi to w sposób dojrzały, wyraźnie wskazuje też na odcienie szarości towarzyszące pracy śląskich fotoreporterów. Prezentowane przez niego postacie są niejednoznaczne, pozbawione wyraźnych atrybutów współpracowników reżimu czy też niezłomnych opozycjonistów. Zamiast tego Gola maluje po trosze obraz rzemieślników, po trosze artystów. Owszem, w książce nie brakuje postaci heroicznych, jednak większość opisywanych bohaterów to ludzie silnej styczności z ówczesnym establishmentem. Do ich codzienności należy praca na rzecz państwa i partii, jednak w niektórych momentach rodzi się w nich również bunt.

Gola charakteryzuje środowisko fotoreporterów *Trybuny Robotniczej* i *Dziennika Zachodniego* w sposób szeroki. Pokazuje m.in. zasady rekrutacji do zawodu, który zyskał opinię elitarnego. Jak zaznacza, „fotoreporterzy prasowi byli specyficzną grupą społeczną, częścią świata artystycznej bohemy regionu” (s. 30). Gola nie omieszczał jednak wspomnień o różnych warunkach pracy, poczynawszy od dysproporcji w sprzęcie, dostępie do materiałów, po różnorodny poziom zobowiązań wobec ówczesnych oficjeli. Jak wskazuje, fotoreporterzy doby PRL stanowili ogniwo propagandy sukcesu. Na tle całej zbiorowości fotoreporterzy z Górnego Śląska mieli za zadanie wnieść trochę wrażliwości do propagandy sukcesu, która przekonywała, że na Śląsku jest najlepiej.

Atutem publikacji są przykłady fotografii retuszowanych oraz wyjaśnianie zasad fał-

szowania rzeczywistości. Gola zestawia ze sobą zdjęcia przed i po retuszu, w przejrzysty sposób prezentuje też argumentację ówczesnej władzy uzasadniającą stosowanie takich zabiegów. Oryginalne fotografie Edwarda Gierka zestawione z materiałami opublikowanymi w omawianych gazetach potrafią zaskoczyć, a nawet rozśmieszyć.

Autor publikacji dystansuje się wobec opinii o wolności współczesnej fotografii prasowej. Porównuje pracę fotoreporterów pod nadzorem cenzury z obecną manipulacją fotografią, wynikającą z polityki redakcyjnej, firmowej czy też ograniczeń o charakterze militarnym (przywołuje tu przykład blokowania treści przez wojsko podczas polskiej misji w Afganistanie). Czyni to jednak w sposób powierzchowny – prezentując określone fakty, nie decyduje się na ich wyjaśnienie.

Wartościowym fragmentem publikacji jest rekonstrukcja motywów działania śląskich fotoreporterów w okresie stanu wojennego. Jak zaznacza autor, po zamknięciu redakcji oraz zablokowaniu dostępu do materiałów redakcyjnych, ówcześni fotoreporterzy przyjęli postawę „niewychylania się”. W istocie nie przypuszczali, że system się zmieni, a dokumentacja stanu wojennego będzie aż tak pożądana. Gola przytacza również odmienną od tej postawy historię Marka Janickiego, dziewiętnastolatka, który przypadkiem wykonał fotografie podczas wydarzeń w katowickiej kopalni „Wujek”.

Dzięki relacjom poszczególnych fotoreporterów do czytelnika dociera wiedza na temat słabego stopnia zarchiwizowania fotografii prasowych. Gola wspomina, jak podczas stanu wojennego materiały fotograficzne jednej z redakcji fortelem uwydłowiały na śmietniku, co ostatecznie uchroniło je przed konfiskatą przez aparat cenzury. Autor stwierdza przy tym, że nie sposób znaleźć działającego w tych latach fotoreportera, który dziś posiadałby kompletne archiwum swojej pracy.

„Poziom na dwa łamy” jest publikacją pionierską. Nie było dotąd opracowań naukowych dotyczących środowiska fotoreporterów prasy górnośląskiej w okresie socjalizmu. Książka Goli jest o tyle cenna, że ustalenia

badawcze są w niej wsparte wspomnieniami postaci kluczowych dla tamtego środowiska, w tym m.in. Józefa Makalę, Władysława Morawskiego czy Ryszarda D'Antoniego. O wadze przedsięwzięcia świadczy również czas powstania publikacji. Traktuje bowiem o środowisku, którego przedstawiciele powoli odchodzą.

W publikacji Goli nie sposób jednak doszukać się informacji o związkach środowiska fotoreporterów z dziennikarzami. Prezentacja śląskich fotografów prasowych bez uwzględnienia środowiska dziennikarskiego osłabia wartość publikacji. Tym bardziej, że fotoreporterzy stanowili integralną część zespołów *Trybuny Robotniczej* i *Dziennika Zachodniego*.

Ostatnio coraz rzadziej powstają opracowania na temat historii mediów regionalnych i lokalnych przed 1989 rokiem. Jak wskazuje publikacja „Poziom na dwa łamy”, niesłusznie. Przeniesienie czytelnika do świata mediów, w którym obowiązywały zapisy cenzorskie oraz istniały ograniczenia w dostępie do sprzętu, może bowiem wiele wnieść do aktualnego postrzegania profesji dziennikarskiej.

Damian Guzek

PIERWSZE DWUDZIESTOLECIE REKLAMY W III RP

Piotr Wasilewski: *DWIE DEKADY POLSKIEJ REKLAMY 1990–2010*. Agencja Wasilewski, Kraków 2013. S. 468.

Autor tej imponującej, blisko 500-stronicowej książki, Piotr Wasilewski, od ponad ćwierci wieku nie tylko bardzo uważnie obserwuje i rejestruje narodziny i rozwój polskiego rynku reklamowego, ale również był i wciąż jest jego aktywnym współkreatorem. Jako obserwator dał się poznać w kilku pionierskich książkach, będąc współautorem

i wydawcą monografii syntetyzującej dorobek ostatniej dekady XX wieku („Pionierzy i tytani polskiej reklamy”, 1999) oraz dwóch tomów poświęconych reklamie niekomercyjnej – tzw. społecznej („Propaganda dobrych serc, czyli pierwszy tom o reklamie społecznej”, 2002, 2008; „Szlachetna propaganda dobroci, czyli drugi tom o reklamie społecznej”, 2007). Zaslugi P. Wasilewskiego jako organizatora są równie imponujące, był bowiem współtwórcą wielu najważniejszych eventów w branży reklamowej, poczynając od pierwszego w III RP festiwalu reklamy Crackfilm (w latach 1991–1995) czy nieco późniejszej „Nocy Reklamozerców” (1995–2003) oraz wielu innych.

Książka ma dość luźną konstrukcję, wszakże za autorem można wyróżnić trzy jej części. Najobszerniejszą część pracy (około 300 stron) zajmuje kronika w formie chronologicznego zapisu kilkuset faktów i wydarzeń związanych z reklamą i jej medialnym kontekstem, zestawionych w układzie rocznym. Na część drugą składa się 49 wspomnień polskich twórców reklamy poprzedzonych pomyslowym autorskim opracowaniem analitycznym ich wypowiedzi (nawiązującym do klasyki badania dokumentów osobistych w polskiej socjologii). Trzecią zaś część stanowi pogłębiona analiza ilościowa udziału poszczególnych sektorów medialnych w rynku reklamowym. Uzupełnieniem książki jest krótki szkic socjologa i medioznawcy – prof. Tomasza Gobana-Klasa („Polak w zwierciadle reklamy”), a także staranne – i cenne same w sobie dla młodych badaczy – indeksy osobowe i rzeczowe (firm, instytucji, mass mediów oraz festiwali i konkursów reklamy).

Dla badacza mediów kronikarskie zapiski skrupulatnie odnotowane przez autora i zgromadzone w części I stanowią po latach bezcenny materiał do uporządkowania faktów i zrozumienia dokonujących się po 1989 roku przemian. Dotyczą one, co oczywiste, rozwoju branży reklamowej w naszym kraju, krystalizowania się środowiska twórców reklamy i instytucji stojących na straży przestrzegania zasad etycznych w tej działalności, krajowych i międzynarodowych